



Podziemny parking w centrum
Gdyni pod **Placem Grunwaldzkim**
- wjazd od ul. Wybickiego
- przystosowany dla osób
niepełnosprawnych, z bezpośrednim
wejściem do Teatru Muzycznego.



NAJTAŃSZY W GDYNI
ZADASZONY I MONITOROWANY PARKING

GAZETA BEZPŁATNA DLA SENIORÓW I ICH RODZIN

Gdyniński IKS

Nr 105, październik 2022

Informacje - Kultura - Społeczeństwo

47 FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

17 września 2022, przy
placu Grunwaldzkim 1, przy
zbiegu z Aleją Andrzeja
Wajdy nastąpiło uroczyste
otwarcie Alei Filmowców
Polskich. W uroczystości
udział wzięli: Wojciech
Szczurek Prezydent Gdyni,
Jacek Bromski Prezes
Stowarzyszenia Filmowców
Polskich oraz Leszek Kopeć
Dyrektor Festiwalu Polskich
Filmów Fabularnych.
— Cieszę się, że
doczekaliśmy się Alei
Filmowców Polskich.
To znak, że więzi między
filmowcami a Gdynią coraz
bardziej się zacieśniają –
powiedział Prezes SFP Jacek
Bromski podczas oficjalnego
otwarcia Alei
Filmowców Polskich.

Jolanta Krause

» strona 9





Sklep charytatywny „Z głębokiej szuflady”
Gdynia, ul. Świętojańska 36 (pod sklepem Biedronka)

godziny otwarcia:
poniedziałek-piątek 10.00 – 18.00,
sobota 10.00 – 14.00

tel. 515 150 420
www.zglebokiejszuflady.pl
www.facebook.com/zglebokiejszuflady

Okazja czyni... kolekcjonera

Starocie, pamiątki, bibeloty i klamoty.
Rzeźby, obrazy, oryginalne dekoracje, starodruki,
monety i wiele innych przedmiotów.
Za niewielką cenę.

**SKLEP
CHARYTATYWNY**

„Z głębokiej szuflady”
poleca swoje
kolekcje!

Wille modernistyczne w Wejherowie

Ulica Hallera w Wejherowie to adres, który powinien znać każdy miłośnik modernizmu. Przy tej ulicy znajdują się m.in. wille Teodora Bolduana, burmistrza miasta w latach 1934-1939 oraz Stanisława Świątkiewicza, ówczesnego architekta miasta.



Ulica Hallera to przykład doskonale zaprojektowanej przestrzeni. Plan wytyczonej na początku XX w. ulicy zakładał wielkość i rozplanowanie budynków, a także kompozycję małej architektury czy aranżację zieleni. To tutaj powstały domy dla wysokich rangą urzędników miejskich – ówczesnego burmistrza miasta przy ul. Hallera 6 i Stanisława Świątkiewicza przy ul. Hallera nr 14. Wille są przykładem czystego funkcjonalizmu. Są to wieloczęłonowe bryły o płaskim dachu, które wyróżnia wiele elementów charakte-

rystycznych dla tego stylu tj. koliste i opływowe narożniki oraz balkony, okna typu termometr, narożne czy bulajowe, a także akcenty z cegły licówki wstawione między oknami, bądź w formie cokołów.

Dom przy ul. Hallera 9 należący do burmistrza Bolduana jest określany jako jedna z najciekawszych brył okolicy. Budynek posiada charakterystyczne okna umieszczone w narożnikach oraz balkony o opływowych kształtach.

Pod numerem 14 ul. Hallera zaprojektowaną przez siebie willę wznosił Sta-

nisław Świątkiewicz. Ten projekt charakteryzuje zestawienie odmiennych brył z półkolistą werandą od frontu. Od strony ogrodu willa posiada charakterystyczne umieszczenie okien w narożniku rozdzielone barwnym akcentem ceglanej faktury. Willa została odrestaurowana przez potomka architekta, Romana Wilczewskiego, który chce propagować pamięć o swoim wybitnym przodku. Obecnie mieści się tutaj Modernistyczny Dom Bogoria, czyli centrum kultury i sztuki w Wejherowie. W piwnicach kamienicy powstało

Laboratorium Teatralne, czyli pomieszczenia wykorzystywane przez pasjonatów sceny, którzy tutaj przygotowują i wystawiają sztuki teatralne. W kamienicy organizowane są wykłady o modernizmie, wystawy fotografii, wernisaże malarskie. Kamienica przy Hallera 14 staje się centrum, w którym swoje miejsce odnaleźli ludzie sztuki z Wejherowa i okolic. W zeszłym roku radni miejscy nadali jednej z ulic, pomiędzy ul. Hallera i Strzelecką, nazwę Stanisława Świątkiewicza upamiętniając jego dokonania dla rozwoju miasta.

GDYŃSKIE STUDIO 360' – KREATYWNA FIRMA RODZINNA

Założycielami i właścicielami Studia Kreatywnego HIDAY są Dorota i Kacper Cząstka – małżeństwo o wspólnych zainteresowaniach, związanych z projektowaniem graficznym, modą i marketingiem, które zdecydowali się przekuć w biznes.



Zaczęli w 2013 r. od stworzenia marki odzieżowej. Ich klienci byli jednak pod wrażeniem nie tylko oferowanych produktów, lecz także wizerunku przedsiębiorstwa – materiałów graficznych, logotypu, strony internetowej etc.

Jak mówi Dorota – „Pozytywne opinie odnoszące się do brandingu naszej marki, sprawiły, że zdecydowaliśmy się równolegle otworzyć studio kreatywne”. W ten oto sposób, razem z mężem oraz dwójką wspólników założyli w 2015 r. agencję HIDAY. Firma zajmuje się marketingiem 360 stopni – kompleksowo: od tworzenia grafik, stron internetowych czy zdjęć, aż po opracowywanie strategii marketingowych i wdrażania poszczególnych jej elementów. Wszystko szyte na miarę konkretnych klientów – w zależności od ich indywidualnych potrzeb.

Filozofia firmy opiera się na budowaniu długofalowych relacji z klientami. „Tworzymy strategie marketingowe, realizujemy je, a później oceniamy i udoskonalamy. Pomagamy klientom nie tylko we wdrożeniu rozwiązań marketingowych, lecz jesteśmy przy nich cały czas, analizując, w jaki sposób podjęte działania wpływają na sprzedaż” – dodaje Dorota.

Jak to jest spędzać ze sobą 24 godziny na dobę – zarówno w pracy, jak i w domu? Zdaniem Doroty – „Kluczem jest podział obowiązków – mąż jest dyrektorem kreatywnym, natomiast ja odpowiadam za organizację, finanse, relacje wewnętrzne. Nie wyklucza to jednak pól, na których działamy wspólnie, jak np. tworzenie strategii marketingowych dla klientów. Takie podejście zmniejsza szanse na powstawanie niepotrzebnych tarć. Nawet jeśli czasem one wystąpią – nie są poważne, przecież oboje zajmujemy się tym, co kochamy”.



Teatr Miejski
im. Witolda Gombrowicza
w Gdyni

Paul Elliott

UMRZEĆ ZE ŚMIECHU

Przekład:

Bogusława Plisz-Góral

Reżyseria: Krzysztof Babicki
Scenografia: Marek Braun
Kostiumy: Jolanta Łagowska-Braun
Ruch sceniczny: Katarzyna Migala
Światło: Marek Perkowski
Asystent reżysera: Krzysztof Berendt

Premiera:

15.10.2022

Współproducentem spektaklu jest
Filharmonia Kaszubska w Wejherowie

Premiera w Wejherowie:

19.10.2022

Obsada:

Rachel – Martyna Matoliniec
Connie Harland – Beata Buczek-Żarnecka
Lena – Elżbieta Mrozińska
Millie – Monika Babicka
Policjant/Bobby – Krzysztof Berendt
Gruba dupa - kot



Znakomita amerykańska komedia, której przesłanie jest jasne: jeśli już umierać, to wyłącznie ze śmiechu. Cztery przyjaciółki od trzydziestu lat grają w brydża. Niestety, nagle jedna z nich umiera, a pozostałe muszą sobie z tym poradzić. I robią to – sensacyjnie i spektakularnie. Wzruszająca, bawiąca do łez opowieść o przyjaźni, miłości oraz wsparciu w najtrudniejszych życiowych momentach. Prawdziwej przyjaźni nawet śmierć nie stanie na przeszkodzie. Bawcie się dobrze!

W PRAWO

Egzekucja administracyjna

Zdarzają się sytuacje, gdy podmiot prawa dobrowolnie nie uiszcza należności publicznoprawnych. Wówczas mamy do czynienia z egzekucją administracyjną. Postępowanie to toczy się wg przepisów ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.

Organem egzekucyjnym obowiązków o charakterze pieniężnym jest przede wszystkim naczelnik urzędu skarbowego. Jest on organem egzekucyjnym uprawnionym do stosowania wszystkich środków egzekucyjnych w egzekucji administracyjnej należności pieniężnych.

Egzekucji administracyjnej podlegają następujące obowiązki o charakterze pieniężnym, zgodnie z art. 2 ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji:

- podatki, opłaty i inne należności, do których stosuje się przepisy działu III ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Ordynacja podatkowa,
- niepodatkowe należności budżetowe, do których stosuje się przepisy ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych,
- należności z tytułu przychodów z prywatyzacji,
- grzywny i kary pieniężne wymierzane przez organy administracji publicznej,
- należności pieniężne, inne niż wymienione w pkt 1 i 2, jeżeli pozostają we właściwości rzeczowej organów administracji publicznej,
- należności przypadające od jednostek budżetowych, wynikające z zastosowania wzajemnego potrącenia zobowiązań podatkowych z zobowiązaniami tych jednostek,
- należności pieniężne przekazane do egzekucji administracyjnej na podstawie innych ustaw,
- wpłaty na rzecz funduszy celowych, utworzonych na podstawie odrębnych przepisów,
- należności pieniężne z tytułu składek specjalnych do Funduszu Rezerwowego.

W celu przymusowego dochodzenia obowiązków, organ egzekucyjny zobowiązany jest do stosowania środków egzekucyjnych wskazanych w ustawie z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji i które bezpośrednio prowadzą do ich wykonania. Jednakże, aby zapewnić zobowiązanemu i członkom jego rodziny minimum egzystencji, w art. 8-12 powołanej ustawy określone zostały składniki majątkowe niepodlegające egzekucji administracyjnej. Należą do nich m.in.:

- 1 przedmioty urządzenia domowego, pościel, bielizna i ubranie niezbędne dla zobowiązanego i będących na jego utrzymaniu członków rodziny (za przedmioty niezbędne nie uważa się m.in. mebli stylowych i stylizowanych, telewizorów do odbioru programu w kolorze, chyba że zobowiązany wykaże, że od roku produkcji telewizora upłynęło więcej niż 5 lat, radioodbiorników stereofonicznych, urządzeń służących do nagrywania lub odtwarzania obrazu lub dźwięku, komputerów i urządzeń peryferyjnych, chyba że są one niezbędne zobowiązanemu do pracy zarobkowej wykonywanej przez niego osobiście, futer ze skór szlachetnych, dzieł sztuki) a także ubranie niezbędne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu,
- 2 narzędzia i inne przedmioty niezbędne do pracy zarobkowej wykonywanej osobiście przez zobowiązanego, z wyłączeniem środka transportu, oraz surowce niezbędne do tej pracy na okres 7 dni,
- 3 dokumenty osobiste, po jednej obrączce zobowiązanego i jego współmałżonka, wykonane z metali szlachetnych, ordeiry i odznaczenia oraz przedmioty niezbędne zobowiązanemu i członkom jego rodziny do nauki lub wykonywania praktyk religijnych,
- 4 kwoty otrzymane na pokrycie wydatków służbowych, w tym kosztów podróży i wyjazdów,
- 5 kwoty otrzymane jako stypendia,
- 6 rzeczy niezbędne ze względu na ułomność fizyczną zobowiązanego lub członków jego rodziny, świadczenia alimentacyjne, świadczenia pieniężne wypłacane w przypadku bezskuteczności egzekucji alimentów, świadczenia rodzinne, dodatki rodzinne, pielęgnacyjne, porodowe, dla sierot zupełnych, za-

silki dla opiekunów oraz świadczenia z pomocy społecznej, świadczenia wychowawcze oraz jednorazowe świadczenie, o którym mowa w art. 10 ustawy z dnia 4 listopada 2016 r. o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem”.

Ustawa z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji określa, przy pomocy jakich środków organ egzekucyjny może dochodzić zaległych zobowiązań w trybie administracyjnym. Zgodnie z art. 1a pkt 12 lit. a ustawy, środkami egzekucji administracyjnej należności pieniężnych są:

- egzekucja z pieniędzy,
- egzekucja z wynagrodzenia za pracę,
- egzekucja ze świadczeń z zaopatrzenia emerytalnego oraz ubezpieczenia społecznego, a także z renty socjalnej,
- egzekucja z rachunków bankowych,
- egzekucja z innych wierzytelności pieniężnych,
- egzekucja z praw z instrumentów finansowych w rozumieniu przepisów o obrocie instrumentami finansowymi, zapisanych na rachunku papierów wartościowych lub innym rachunku oraz z wierzytelności z rachunku pieniężnego służącego do obsługi takich rachunków,
- egzekucja z papierów wartościowych niezapisanych na rachunku papierów wartościowych,
- egzekucja z praw majątkowych zarejestrowanych w rejestrze akcjonariuszy,
- egzekucja z weksla,
- egzekucja z autorskich praw majątkowych i praw pokrewnych oraz z praw własności przemysłowej,
- egzekucja z udziału w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością,
- egzekucja z pozostałych praw majątkowych,
- egzekucja z ruchomości,
- egzekucja z nieruchomości.

Zgodnie z art. 26 § 1 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, postępowanie egzekucyjne wszczyna się na wniosek wierzyciela o wszczęcie egzekucji administracyjnej i na podstawie wystawionego przez niego tytułu wykonawczego, sporządzonego według ustalonego wzoru. W przypadku zobowiązań podatkowych, wierzycielem pozostaje organ podatkowy. Organ egzekucyjny nie jest uprawniony do badania zasadności i wymagalności obowiązku objętego tytułem wykonawczym, obowiązany jest natomiast do sprawdzenia dopuszczalności egzekucji administracyjnej oraz wymogów w zakresie zgodnego z prawem wystawienia tytułu wykonawczego. W przypadku udzielania pomocy państwu członkowskiemu lub państwu trzeciemu na podstawie przepisów ustawy z dnia 11 października 2013 r. o wzajemnej pomocy przy dochodzeniu podatków, należności celnych i innych należności pieniężnych, podstawą wszczęcia egzekucji administracyjnej jest jednolity tytuł wykonawczy lub zagraniczny tytuł wykonawczy. Wszczęcie egzekucji administracyjnej następuje z chwilą:

1. doręczenia zobowiązanemu odpisu tytułu wykonawczego,
2. doręczenia dłużnikowi zajętej wierzytelności zawiadomienia o zajęciu wierzytelności lub innego prawa majątkowego, jeżeli to doręczenie nastąpiło przed doręczeniem zobowiązanemu odpisu tytułu wykonawczego,
3. podpisania protokołu zajęcia ruchomości przez pracownika obsługującego organ egzekucyjny, jeżeli to podpisanie nastąpiło przed doręczeniem zobowiązanemu odpisu tytułu wykonawczego,
4. wpisu w księdze wieczystej o wszczęciu egzekucji z nieruchomości lub złożenia wniosku o wpis o wszczęciu egzekucji z nieruchomości do zbioru dokumentów, jeżeli ten wpis lub to złożenie nastąpiło przed doręczeniem zobowiązanemu odpisu tytułu wykonawczego.

adw. dr Tomasz A. Zienowicz

Teatr Miejski w Gdyni w nowym sezonie 2022/2023

Krzysztof Babicki, dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Miejskiego w Gdyni:

„Sezon 2022/2023 rozpoczniemy finałem 15. GDYŃSKIEJ NAGRODY DRAMATURGICZNEJ. Pięć finałowych sztuk nadesłanych na konkurs przeczytają aktorzy naszego teatru, aby przybliżyć je publiczności. Czytania ważne są również dla Kapituły, która musi podjąć decyzję o przyznaniu głównej nagrody. Jestem bardzo ciekaw tych zmagania, co roku z ogromnym zainteresowaniem przyglądam się im, słucham co mają do powiedzenia na spotkaniach z publicznością autorzy sztuk i reżyserzy. To cenne doświadczenia. Cieszę się, że mamy możliwość zaproponowania ich naszym widzom. GND w znaczny sposób wzbogaca repertuar naszego teatru o najnowsze sztuki i najaktualniejsze zagadnienia polskiej dramaturgii”.

W dniach 29 września – 1 października 2022 w Teatrze Miejskim w Gdyni odbędzie się finał 15. edycji konkursu o Gdyńską Nagrodę Dramaturgiczną pod patronatem prezydenta Gdyni. To najważniejsze wyróżnienie dla polskich dramatopisarzy. Zwycięzcy albo zwycięzca konkursu otrzyma pamiątkową statuetkę oraz nagrodę pieniężną w wysokości 50 tys. zł. Pięć najlepszych sztuk zobaczymy w formie inscenizowanych czytań, w których wezmą udział aktorzy naszego teatru. Opiekę artystyczną nad czytaniem objął Piotr Kruszczyński. Zapraszamy więc na teatralną ucztę! W tym roku pod hasłem: Sens życia w pigułce. W finale znaleźli się:

Michał Buszewicz EDUKACJA SEKSUALNA reżyseria: Zdenka Pszczółowska (Olga Grzelak)

Magdalena Fertacz TYSIĄC NOCY I JEDNA. SHEHEREZADA 1979 reżyseria: Jan Kamiński

Mariusz Gołosz PIEŚNI PIEKARZY POLSKICH reżyseria: Michał Telega

Artur Pałyga SANDWICHMAN reżyseria: Karol Klugowski

Malina Prześluga JESZCZE TU JESTEŚ reżyseria: Magdalena Miklasz

Na czytania GND wstęp jest wolny, po każdym z czytań rozmowę z autorką lub autorem sztuki poprowadzi Łukasz Drewniak W ubiegłym roku Gdyńska Nagroda Dramaturgiczna przyznana została sztuce „I tak nikt mi nie uwierzy” Jolanty Janiczak. 1 października nasi widzowie zobaczą jej realizację w reżyserii Wiktora Rubina z Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie.

Pierwsza premiera nowego sezonu odbędzie się 15 października i będzie to współczesna amerykańska komedia Paula Elliotta „Umrzeć ze śmiechu” w reżyserii Krzysztofa Babickiego, ze scenografią Marka Brauna i kostiumami Jolanty Łagowskiej /Mała Scena/. Współproducentem spektaklu jest Filharmonia Kaszubska w Wejherowie (premiera w Wejherowie 19 października). Podobnie jak bohaterki sztuki wychodzimy z założenia, że lepiej „umrzeć ze śmiechu” niż żyć bez radości, zwłaszcza gdy czasy są bardziej czarne niż najczarniejsze komedie. Przypominamy też starą prawdę, że nie ma co odkładać przyjemności „na jutro”, bo „jutro” może wcale nie nadejść. Wzruszająca, bawiąca do łez opowieść o bliskości, mi-



Teatr Miejski
im. Witolda Gombrowicza
w Gdyni

łości oraz wsparciu w najtrudniejszych życiowych momentach. O otulającej ciepłem przyjaźni, której nawet śmierć nie stanie na przeszkodzie.

Krzysztof Babicki, reżyser, dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Miejskiego w Gdyni: „Pierwszą premierą sezonu będzie komedia, ponieważ ostatnie nasze premiery na dużej scenie były bardzo ważne, ale i poważne. Mam na myśli „Czar molekuły” Zelenki i „Pułapkę” Różewicza. Widzowie do teatru przychodzili, nagradzali nas oklaskami, często owacjami na stojąco, ale i pytali, na spotkaniach po premierach studenckich, o komedie. Postanowiłem więc przenieść na początek sezonu komedię Paula Elliotta „Umrzeć ze śmiechu”, choć pierwotnie planowałem wystawić ją w lutym przyszłego roku. 15 października odbędzie się premiera w Gdyni, a kilka dni później w Wejherowie, w Filharmonii Kaszubskiej, która jest współproducentem spektaklu. W obsadzie „Umrzeć ze śmiechu” mamy cztery role żeńskie, jedną męską i jednego kota. Kobiety więc wprowadzą nas w swój świat, który momentami jest bardzo zabawny i myślę, że wielokrotnie rozbawi publiczność, ale w sztuce są też sceny wzruszające, mówiące o przyjaźni, czasami bardzo trudnej, która przetrwa nawet śmierć. Komedia Elliotta jest typową broadwayowską sztuką, która ma dać widzom chwile refleksji, ale przede wszystkim wiele oczyszczającego śmiechu”.

Następną premierą, którą pokażemy Państwu 18 lutego 2023 roku, jest „Czarodziejska góra” Tomasza Manna w adaptacji i reżyserii Jacka Bała /Duża Scena/. Po wspaniałym autorskim spektaklu „Marlena Dietrich. Iluzje” i udanym „Prawieku i innych czasach” na podstawie powieści noblistki Olgi Tokarczuk, ten 40-letni reżyser, po raz kolejny, sięga swoją wrażliwością do rzeczywistości wykreowanej przez wielką światową literaturę.

Reżyser Jacek Bała: „Pełna poczucia humoru, erotyki, zwrotów akcji, błyskotliwych dialogów „Czarodziejska góra” okazuje się zaskakująco aktualna i wciąż żywa. W mojej interpretacji, dokonywanej na potrzeby teatru, to popkulturowy sen o nowym człowieku i jego miejscu w zmieniającym się w oszalałym tempie świecie”.

29 kwietnia 2023 zobaczymy „Jądro ciemności” Josepha Conrada w adaptacji Pawła Huellego i reżyserii Krzysztofa Babickiego. To nasza piąta premiera na „trzeciej scenie” Teatru Miejskiego, czyli na „Darze Pomorza”.

Paweł Huelle: „Adaptacja „Jądra ciemności” planowana jest jako spektakl na „Darze Pomorza”. Ta słynna powieść Conrada z początku XX wieku jest zapisem podróży do serca Czarnego Kontynentu i do mrocznych granic ludzkiej psychiki. Nieprzypadkowo premiera odbędzie się na żaglowcu, kilkaset metrów od pomnika Conrada”.

W maju planujemy rozstrzygnięcie 16. edycji Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej i mamy ogromną nadzieję, że uda się zdobyć dofinansowanie na realizację 15. odsłony Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych R@Port (po trzyletniej przerwie).

Kolejna, ostatnia premiera sezonu 2022/2023 odbędzie się na Scenie Letniej w Orłowie. 24 czerwca otworzymy ją po raz 27 prapremierą komedii muzycznej, zainspirowanej kultowym filmem Andrzeja Kondratiuka „Hydrozagadka”, pisanej obecnie na potrzeby naszego teatru przez reżysera Rafała Szumskiego i Szymona Jachimka, satyryka i autora sztuk.

Marzena Szymik

Festiwalowe zmagania z górami

Na 47. FFF w Gdyni obejrzałam dwa interesujące filmy pokazujące zmagania ludzkie w wysokich górach.

Przed wszystkim muszę przedstawić swoje refleksje po projekcji „Broad Peak” w reżyserii Leszka Dawida. Niesamowite zdjęcia szczytów górskich, ludzi „przyklepionych” do skał i śniegu na wysokości bliskiej 8 000 m. to dzieło Łukasza Gutta. Oprócz fascynujących panoram Karakorum, film pokazuje autentyczny dramat alpinisty Macieja Berbeki, który po raz pierwszy zaatakował Broad Peak w roku 1988. Wówczas wprowadzony w błąd przez kierownika wyprawy mylnie zameldował zdobycie szczytu. Przez dwadzieścia pięć lat żył z wielkim dylematem moralnym. Gdy mija ćwierć wieku dostaje szansę na ponowne wejście na feralny ośmiotysięcznik. Zwycięstwo okupuje śmiercią. Historię tę zna cała Polska. W filmie możemy obserwować, poprzez bardzo bliskie plany, zmagania człowieka, jego walkę z gniewną przyrodą. I tu słowa uznania dla odtwórcy głównej roli—Ireneusza Czopa. Wspaniałe aktorstwo! Ireneusz Czop w filmie to jednocześnie doskonały alpinista, radzący sobie w ekstremalnych

sytuacjach oraz delikatny kochanek, wspinały ojciec, dobry przyjaciel. Film warto obejrzeć, chociaż osoby mające lęk wysokości mogą odczuwać dyskomfort, gdyż zdjęcia z dronów czy helikopterów powodują niesamowite odczucia.

Drugim filmem, obejrzanym przeze mnie na festiwalu, pokazującym walkę człowieka z groźną przyrodą, jest „Infinite Storm” Małgorzaty Szumowskiej. Bohaterka zmagająca się z osobistą traumą, a spokoju szuka w górach, niosąc pomoc innym zagubionym ludziom. Film oparty jest również na faktach i nawiązuje do dokonania amerykańskiej ratowniczej 53-letniej Pam Bales. Tę postać odtwarza aktorka Naomi Watts. Film jest dosyć zagadkowy i właściwie skupia się na działalności ratowniczej Pam na Górze Waszyngtona. Pada niewiele słów, więc nawet odbiorcy z niewielką znajomością języka angielskiego nie mają problemów ze zrozumieniem tekstu. Niewątpliwie gra Naomi Watts jest bardzo profesjonalna, widać że jest to wielka aktorka. Jednak przesłanie filmu jest dla mnie niejasne. Siedzący na projekcji obok mnie radiowcy zastanawiali się, czy jest to projekcja psychiki Pam, czy jej marzenia, czy sen...? Końcowe napisy wyjaśnia pewne sprawy, jednak film nie jest dla wszystkich.

Danuta Balcerowicz



Ireneusz Czop i Maja Ostaszewska wcielają się w głównych bohaterów Broad Peak



Fot. materiały dystrybutora

Wirtuoz wszech czasów*

Czy fenomenalna technika gry na skrzypcach Niccolò Paganiniego, będąca do dziś przedmiotem spekulacji, była skutkiem żmudnych, kilkunastogodzinnych ćwiczeń pod kuratelą surowego ojca? Czy stał za tym wyjątkowy talent? Z pewnością codzienna praca z instrumentem nie była bez znaczenia. Kompozytora otaczała aura geniusza, czarodzieja dźwięku i wirtuoza gry na skrzypcach, który, zdaniem wielu, miał podpisać pakt z diabłem. Nie zaprzeczał. Na koncert podjeżdżał ubrany od stóp do głów na czarno powozem zaprzężonym w cztery kare konie.

Do dziś wielu badaczy biedzi się nad odpowiedzią na pytanie, co stało za unikatowym wykonawstwem technik skrzypcowych takich jak: *ricochét*¹, *sautillé*², *staccato*³ czy *détaché*⁴, którymi muzyk czarował szalejącą z wrażenia widownię wpraw Włoch, a później całej Europy. Powstało wiele teorii niesamowitej jakości gry Paganiniego. Wiadomo, że przestrajał instrument, co ułatwiało wykonanie niektórych pasażów i akordów. Inaczej prowadził smyczek, lewą ręką (tą na gryfie) wykonywał *pizzicato*⁵, na tle których płynęła melodia. Stosował podwójne *flażolety*⁶ i wprowadził nowy chwyt, polegający na rozstawieniu palców w trzech oktawach na czterech strunach. Zastanawiano się, jakie cechy budowy ciała Paganiniego mogły wspierać jego technikę gry na instrumencie. Liczne wizerunki przedstawiające sylwetkę kompozytora ukazują do dziś wady, m.in. przebytą w dzieciństwie krzywicę czy cherlawość.

Tak więc w grze miał pomagać wklęsły obojczyk umożliwiający dogodniejsze trzymanie instrumentu lub zespół Marfana - choroba tkanki łącznej objawiająca się długimi palcami, skoliozą, giętkimi stawami czy opadającymi kącikami oczu. Znany jest wszystkim odlew dłoni wirtuoza. Paganini nie miał palców krótkich, ale i ponad przeciętną długości. Były dobrze umięśnione, silne, spracowane, ze stosunkowo długim czwartym i piątym palcem, co mogło wspierać siłę jego gry.

Dziś można gdybać, że skrzywienie kręgosłupa muzyka było skutkiem trwających czasem 12 godzin ćwiczeń w niewygodnej pozycji, spędzanych w czterech ścianach bez dostępu światła słonecznego. Że mogło być spuścizną genetyczną po mieczu lub kądzieli, spotęgowaną nader skromnym wyżywieniem.

Niccolò Paganini urodził się 27 października 1782 roku w Genui, przy Passo di Gatta Mora 38. Jego ojciec, Antonio, parał się kupiectwem, bywał dokerem i, co jakiś czas, wpadał w szpony hazardu. Matka przyszłego kompozytora, Teresa Bocciardo, zajmowała się domem. Rodzina Niccolò była liczna. Kompozytor miał sześcioro rodzeństwa.

Ojciec, muzyk-samouk, odkrywając niezwykły talent syna, nauczył go grać na gitarze i skrzypcach. W 1787 roku Niccolò otrzymał od ojca gitarę, a dwa lata później skrzypce. Ojciec był wymagającym i okrutnym nauczycielem. Zmuszał syna do wyczerpujących ćwiczeń, a jeśli ten nie wypełniał codziennych zaleceń, zamykał go w komórce. Gdy ten dawał upust fantazji i komponował własne, jeszcze nieporadne utwory, natychmiast spotykał się z agresją papy. Legenda głosi, że gdy chłopiec ćwiczył, przebywający w pakamerze pajak spuszczał się na nitce ku skrzypcom, a gdy muzyka cichła, wspinał się i znikał. Był to w tych smutnych latach jedyny towarzysz Niccolò.

W 1791 roku ojciec Paganiniego zdał sobie sprawę, że nie potrafi wspiąć się na wyżyny dobrego pedagoga swojego utalentowanego syna i zabrał go do Giovanniego Servetta, skrzypka teatru miejskiego, którego zachwycił talent chłopca. Servetto z kolei polecił go Giacomo Coscie, najlepszemu skrzypkowi w mieście, u którego Niccolò studiował 6 miesięcy.

W 1794 roku Costa zorganizował pierwszy publiczny występ Niccolò w kościele San Filippo Neri. Jego



Dłonie Paganiniego - rysunek Johanna Petera Lysnera

celem było zebranie pieniędzy na dalszą edukację. Ten występ rozstawił młodego artystę. Publiczność urzekła jego wariacje na temat pieśni ludowej *Carmagnole*, charakteryzujące się niezwykłą techniką gry. Po roku Niccolò wyjechał z ojcem do Parmy, aby kontynuować naukę u słynnego skrzypka i dyrygenta Alessandra Rolli. Według legendy, Rolla wysłuchawszy Paganiniego, odmówił dalszej edukacji, twierdząc, że Niccolò jest znakomitym skrzypkiem i on Rolla niczego nowego go nie nauczy. Paganini zaczął studiować kompozycję. Najpierw udał się do Ferdinando Paëra, a następnie do Gasparo Ghirettiego, nauczyciela w Conservatorio della Pietà w Parmie. Jego studia (głównie kompozytorskie) trwały krótko, zaledwie dwa lata.

Po opuszczeniu rodzinnego gniazda Niccolò Paganini zrobił zawrotną karierę. Prawie 10 lat spędził w Lukce, zdobywając reputację wirtuoza. Tam również objął stanowisko głównego skrzypka na dworze Elizy Bonaparte - Baciocchi, najstarszej z siostr Napoleona. Koncertował, dyrygował i komponował, tworząc m. in. swe pierwsze ważne dzieło na orkiestrę i skrzypce pt.: *Napoleon*, które zadedykował cesarzowi Francji. Grał je tylko na strunie G nastrojonej niżej, dzięki czemu uzyskał nową barwę dźwięku. Kiedy w roku 1809 Eliza - już jako Wielka Księżna Toskanii - przeniosła się do Florencji, Paganini podążył za dworem, ale w niezbyt jasnych okolicznościach go opuścił. Zawitał potem na dwór drugiej siostry cesarza - Pauliny. Następnie, za sprawą zachwyconego Klemensa von Metternicha, trafił do Wiednia.

Niestety, dobrze zarabiający młody muzyk miał lekką rękę do pieniędzy. Mimo - zdawałoby się - stabilnej sytuacji finansowej, pieniądze, które zarabiał, błyskawicznie tracił. Przepuszczał je na liczne miłostki i hazard. Hulał do białego rana, jakby w ten sposób chciał zrekompenzować lata katorżniczych ćwiczeń.

W roku 1800 Paganini zapadł się pod ziemię. Po pięciu latach znów dał o sobie znać. Pozostaje tajemnicą, czy lata te, jak głosiła plotka, spędził za kratami oskarżony o morderstwo, czy też skrył się pod skrzydła bogatej arystokratki, która pielęgnowała nadwątłone występy Niccolò.

W 1820 roku wydał swoje arcytrudne technicznie 24 Kaprysy na skrzypce solo i ruszył na podbój Europy. Grał w Niemczech, Francji, Anglii, a w 1829 roku w znajdującej się pod zaborami Polsce: w Poznaniu i w Warszawie podczas koronacji Mikołaja I Romanowa. W tym czasie zetknął się ponownie z polskim wirtuozem Karolem Lipińskim, z którym swego czasu koncertował we Włoszech. Paganini podczas ostatniego nad Wisłą koncertu wykonał *Wariacje* na temat mazura z opery *Król Łokietek* Józefa Elsnera - nauczyciela Fryderyka Chopina. Zagrał również *Karnawał wenecki*, w którym słychać neapolitańską piosenkę *Oh, mamma, mamma, cara*. Na obecnym podczas koncertu Fryderyka Chopina Paganini wywarł bardzo silne wrażenie. Kompozytorzy spotkali się osobiście dopiero w 1837 roku w Paryżu. Paganini, który nigdy wcześniej nie miał okazji słyszeć gry Chopina, był jego sztuką zachwycony.

Niebagatelne znaczenie dla techniki Paganiniego miały instrumenty, na których ćwiczył. Wpiew były to znakomicie brzmiące skrzypce Antonia Stradivariiego, później skrzypce Nicoli Amatiiego, ale ulubionym instrumentem muzyka były skrzypce Giuseppe Guarneriego del Gesu z 1741 roku o sporym pudle rezonansowym, głębokim i silnym tonie.

Słowniczek:

Ricochét – technika artykulacyjna gry na skrzypcach polegająca na smyczkowaniu przez rzucenie smyczka na strunę (lub struny) tak, aby odbił się kilkukrotnie (najczęściej od 2 do 6 razy) w formie *staccato*.

Sautillé – sposób smyczkowania w grze na instrumencie smyczkowym, który polega na muskającym, lekko odskakującym pociągnięciu smyczka

Staccato technika artykulacji w grze na instrumentach muzycznych, w której kolejne dźwięki są grane oddzielnie, ze skracaniem ich wartości.

Détaché rodzaj techniki wydobywania dźwięku na instrumentach smyczkowych polegającej na wykonaniu każdego dźwięku oddzielnym ruchem smyczka bez odrywania go od strun. Sposób oznaczenia: poziome kreski nad nutami lub słownie

Pizzicato – technika artykulacyjna, polegająca na wprowadzeniu w ruch struny instrumentu smyczkowego poprzez szarpanie palcem.

Flażolet – sposób wydobywania dźwięku (np. z instrumentu strunowego) polegający na tym, że jedna składowa harmoniczna dominuje nad innymi, w szczególności nad tonem podstawowym.

Wizerunek grającego Paganiniego wyłania się z noweli niemieckiego poety Heinricha Heinego pt. Florencie Noce. Wrażenie, jakie zrobił na widzach włoski wirtuoz Heine, włożył w usta cierpiącego na otosklerozę portrecisty, z którym się przyjaźnił - Johanna Petera Lynsnera, autora wielu konterfektów włoskiego skrzypka: Miał na sobie ciemnoszary płaszcz, który sięgał mu do stóp, przez co jego postać wydawała się bardzo wysoka. Długie czarne włosy opadały rozczochranymi lokami na jego ramiona i tworzyły ciemną ramę wokół bladej, trupiej twarzy, na której żal, geniusz i piekło wyryły swoje niezatarte ślady. Nie jest trudno zgadnąć, jak wyglądał muzyk. Był chyba najczęściej portretowanym kompozytorem epoki.

Prócz diabolicznej sylwetki i pełnej maestrii gry przyciągającej setki widzów, włoski skrzypek stosował różne marketingowe chwyt. Chcąc zaskoczyć widza, jego niecierpliwość wystawić na próbę, zjawiał się na sali jak duch, znienacka.

Bywało, że orkiestra kończyła uwerturę, a Paganini zwlekał z wyjściem na scenę, doprowadzając publiczność do białej gorączki, i gdy milkły ostatnie tony, a dyrygent prawie gryzł z rozpacz batutę, skrzypek wchodził na salę głównym wejściem już grając, wzbudzając aplauz publiczności. Podobną scenę uwiecznił w filmie opartym na biografii kompozytora „Paganini. Uczeń diabła” reżyser Bernard Rose.

Jako się rzekło na początku, Niccolò Paganini grał nie tylko na skrzypcach. Jego pierwszym instrumentem była gitara i ćwicząc na niej, nauczył się obcować ze strunami grubszymi od skrzypcowych, ucząc się technik, które potem wykorzystywał w swoich brawurowych popisach skrzypcowych. Skomponował na gitarę wiele utworów charakteryzujących się interesującą linią melodyczną.

Paganini tworzył sam dla siebie, nikomu nie sprzedawał praw do swoich dzieł, godząc się jedynie na ewentualne fortepianowe transkrypcje. Utworów innych kompozytorów nie wykonywał. Większości swoich kompozycji nie zapisywał, bojąc się kradzieży. Po jego śmierci uporządkowaniem spuścizny skrzypcowej i gitarowej zajął się jego jedyny syn Achille ze związku z sopranistką Antonią Bianchi. Paganini wychowywał syna samotnie, obdarzając chłopca wielką miłością.

W ostatnich latach życia kompozytora Achille stał się realnym wsparciem dla pogrążonego w chorobie ojca – służył jako tłumacz (znał niemiecki i francuski, i rozumiał to, co chciał powiedzieć mający pod koniec życia kłopoty ze strunami głosowymi ojciec), był jego sekretarzem i opiekunem. Zaczął wydawać utwory ojca, jego sonaty, koncerty, z których najpiękniejszym i najczęściej wykonywanym jest drugi d-moll op. 7 z III częścią zwaną Dzwoneczkiem (La Chlochette).

W 1840 roku po śmierci, którą przyspieszyła gruźlica, biskup Nicei Domenico Galvano, na wieść, że Paganini odmówił przyjęcia ostatniego namaszczenia, powołując się na Kodeks prawa kanonicznego, który zabraniał kościelnego pochówku apostatów, heretyków, schizmatyków oraz zatwardziałym grzesznikom, nie wyraził zgody na katolicki pogrzeb. Syn próbował uzyskać zmianę decyzji, ale niewiele mógł wskórać. Zabalsamowane ciało wirtuoza przez cztery lata spoczywało w piwnicy domu, w którym zmarł. Wskutek zabiegów syna i interwencji papieża zwłoki kompozytora sprowadzono do Genui. Ale do pochówku nie doszło. Pogrzeb pod Parmą odbył się dopiero w roku 1853, trzynastu lat po śmierci i nie był ostatnim – szczątki wirtuoza jeszcze wydobywano i przenoszono.

Syn Paganiniego wyrósł na porządnego obywatela, ożenił się młodo i doczekał się gromadki dzieci. Spadkobiercy nazwiska włoskiego kompozytora prowadzili żywot ludzi poczciwych. Ostatnim żyjącym potomkiem kompozytora jest mieszkający w Brazylii Rodrigo Paganini, który gra – w ramach hobby - na pięciu instrumentach.

Choć niektórzy członkowie rodu Paganinich parali się muzyką, żaden z nich nie powtórzył spektakularnego sukcesu swojego przodka, który niemal dwa wieki temu rozgrzewał do czerwoności publiczność Europy.

Sonia Langowska

Jak przetrwać trudny czas?

Z rzecznikiem prasowym Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdyni, panem Cezarym Horewiczem, o trudnych wyzwaniach dzisiejszych i zbliżającej się zimie rozmawia Danuta Balcerowicz.

Panie Rzeczniku, ilu gdynian jest objętych pomocą gdyńskiego MOPS-u i jak ta liczba się ma do lat minionych?

Zgodnie z danymi z 2021 r. MOPS obejmuje wsparciem 4 359 rodzin/środowisk. W porównaniu do poprzednich lat odnotowywany jest spadek tej liczby. Dla porównania w 2012 r. było to 5.160, w 2013 r. – 5.095, w 2014 r. – 4.862, w 2015 r. – 4.608, w 2016 r. – 4.624; w 2017 r. – 4.828; w 2018 r. – 4.640, w 2019 r. – 4.600; w 2020 r. – 4.371.

Na jakie wsparcie finansowe mogą liczyć seniorzy?

Generalnie MOPS wspiera gdynian, którzy z różnych powodów znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej i każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie. Oczywiście, że udzielamy również wsparcia finansowego zgodnie z przepisami zawartymi w *Ustawie o pomocy społecznej*. Pierwszym krokiem w większości przypadków, gdy ktoś potrzebuje naszego wsparcia, jest kontakt z jednym z czterech *Dzielnicowych Ośrodków Pomocy Społecznej (DOPS)*, zgodnie z miejscem zamieszkania. Jeśli nie korzystaliśmy wcześniej ze wsparcia ośrodka i nie wiemy, który DOPS przyporządkowany jest do naszego adresu, wystarczy skorzystać ze strony internetowej www.mopsgdynia.pl i sprawdzić to w zakładce Rejonizacja. Tam też działa wyszukiwarka ulic – wystarczy wpisać nazwę swojej ulicy, numer i wyświetli się kontakt do odpowiedniego dla nas DOPS. Kolejnym krokiem jest umówienie się na spotkanie z pracownikiem socjalnym, który przeprowadzi wywiad środowiskowy i ustali aktualną sytuację życiową, nie tylko pod względem dochodów oraz sytuacji finansowej, ale także np. pod kątem stanu zdrowia, rodziny czy warunków mieszkaniowych. Wówczas wspólnie z seniorem ustala się plan wsparcia, który jak najbardziej uwzględniać może pomoc finansową, która może być przeznaczona na różne cele, jak np. dofinansowanie zakupu leków, żywności lub innych podstawowych potrzeb egzystencjonalnych.

Panie Rzeczniku, czy przewidziana jest pomoc żywnościowa dla seniorów, którzy przestają sobie radzić finansowo, a dotąd nie byli objęci żadną formą pomocy społecznej?

Tak jak wspominałem wyżej, można otrzymać pomoc finansową na zakup żywności w ramach rządowego programu *Pomoc Państwa w Zakresie Dożywiania*. Ponadto można skorzystać z oferty *Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Gdyni* lub sklepu społecznego prowadzonego przez *Związek Stowarzyszeń Bank Żywności w Trójmieście*. Osoby w bardzo trudnej sytuacji mogą otrzymać tam w miarę możliwości podstawowe produkty żywnościowe. O wszystkich możliwościach można dowiedzieć się bezpośrednio od pracownika socjalnego.

Na jaką pomoc może liczyć samotny senior, który zaczął poważnie chorować. Jak zwrócić się o wsparcie?

Tak jak w przypadku wsparcia finansowego, wszystko zależy od indywidualnej sytuacji da-

nej osoby. O dofinansowaniu w zakupie leków już wspominałem. Pracownik socjalny, jeśli sytuacja tego wymaga pomoże także np. w skompletowaniu dokumentacji do *Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności*, aby uzyskać status osoby niepełnosprawnej. To z kolei wiąże się z możliwością korzystania np. z dofinansowań *Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych* w bardzo szerokim zakresie – od uzyskania dofinansowania np. na likwidację barier architektonicznych w swoim mieszkaniu, po zakup sprzętu rehabilitacyjnego lub wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie *PFRON* lub stronie internetowej *MOPS w Gdyni* w zakładce *Niepełnosprawność*. Ponadto osobie ze względu na stan zdrowia można przyznać usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania – w tym przypadku również zakres i częstotliwość takich usług zależą od indywidualnej sytuacji seniora. Możemy również wesprzeć takie osoby w dziennych lub całonocnych ośrodkach wsparcia np. *Środowiskowych Domach Samopomocy, świetlicach opiekuńczych czy Gdyńskich Ośrodkach Wsparcia*.

Czy Gdynia przygotowuje ogrzewane centra dla osób, których mieszkania nie będą ogrzane zimą?

Nic mi nie wiadomo o takich planach, natomiast w uzasadnionych przypadkach możemy przyznać dofinansowanie na koszty ogrzewania mieszkania. Szczegóły również zależą od indywidualnej sytuacji danej osoby czy rodziny.

Wielu seniorów nie nadąża za nowinkami technicznymi proponowanymi przez banki. Np. lokaty mobilne na nowe środki. Gdzie mogą zwrócić się o pomoc, żeby na przykład ulokować swoje ostatnie dziesięć tysięcy na „czarną godzinę”?

O to należałoby spytać osoby zajmując się zawodowo sektorem finansowym – MOPS nie świadczy takich usług.

Zdarza się, że seniorzy są porzucani przez swoje dzieci czy wnuki, gdy przestają sobie radzić z codziennością. Czy MOPS interweniuje w takich przypadkach? Może jakieś przykłady?

Oczywiście wspieramy samotnych seniorów w miarę ich potrzeb i naszych możliwości np. w sytuacjach, które wymieniliśmy powyżej. Jako ośrodek nie ingerujemy w konflikty i rodzinne nieporozumienia. Natomiast w przypadku rażących zaniedbań ze strony rodziny, które mogą skutkować narażeniem zdrowia lub życia seniora, zgłaszamy sprawę do prokuratury lub sądu. Na szczęście takie sytuacje zdarzają się bardzo rzadko.

Dziękuję za rozmowę.



47



FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

GDYNIA

12 – 17 | 09 | 2022

www.festiwalgdynia.pl
[@FPFFGDYNIA](https://twitter.com/FPFFGDYNIA)
[#47FPFF](https://twitter.com/FPFFGDYNIA)

Producent Festiwalu, Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, dziękuje za pomoc w organizacji 47. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych następującym instytucjom i firmom:

ORGANIZATORZY



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



POLSKI
INSTYTUT
SZTUKI
FILMOWEJ



Stowarzyszenie
Filmowców
Polskich



PREZYDENT
MIASTA
GDYNI

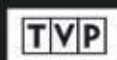


MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓŁORGANIZATORZY



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



INSTYTUT
ADAMA
MICKIEWICZA



ORLEN

MECENAS

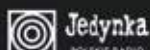
PARTNERZY STRATEGICZNI

Mercedes-Benz
BMG Goworowski



Dr Irena Eris

OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI

PARTNER



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego / Współfinansowanie Polski Instytut Sztuki Filmowej

47 Festiwal Polskich Filmów Fabularnych

Na tegorocznym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w konkursie głównym znalazło się 20 filmów zróżnicowanych tematycznie i gatunkowo. Były wśród nich filmy kameralne i widowiskowe.

Jury wyróżniło film Agnieszki Smoczyńskiej „The Silent Twins” przyznając mu „Złote Lwy”. Film jest studium toksycznej więzi siostr bliźniaczek, June i Jennifer Gibbons. Obraz powstał w oparciu o prawdziwą historię June i Jennifer, dyskryminowanych przez swoich rówieśników z powodu ciemnej karnacji. Dziewczynki przestały komunikować się ze światem zewnętrznym, żyjąc w zupełnej izolacji. Rozdzielone wykazywały objawy schizofrenii katatonicznej. Agnieszka Smoczyńska za pomocą muzyki i obrazu potrafiła pokazać wewnętrzny świat siostr.

Obraz ten znalazł się na festiwalu w Cannes w konkursie Un Certain Regard, promującym kino o oryginalnej tematyce. Publiczność przyjęła film bardzo życzliwie, reżyserka otrzymała owację na stojąco.

Drugie wyróżnienie „Srebrne Lwy”, otrzymał film Michała Kwiecińskiego „Filip”. Scenariusz do filmu powstał w oparciu o powieść Leopolda Tyrmandy pod tym samym tytułem. Jest to historia, której akcja rozgrywa się w czasie II Wojny Światowej we Frankfurcie nad Menem, młodego mężczyzny ukrywającego swoje żydowskie pochodzenie. Filip jest kelnerem pracującym w ekskluzywnym hotelu. Wraz z nim pracują tu mężczyźni pochodzący z Włoch, Belgii, Holandii i Czechosłowacji. Walczą z Niemcami na swój specyficzny sposób, uwodząc niemieckie kobiety.

Film zrobiony został z rozmachem, z wiernie oddanymi realiami, pięknymi kostiumami i dobrą obsadą. Filipa zagrał Eryk Kulm i zrobił to rewelacyjnie. Jest szczerzy w swoich uczuciach i prawdziwy jako lekkoduch żyjący chwilą.

Temat wojny przez Michała Kwiecińskiego został potraktowany lekko, w porównaniu z filmem Wojciecha Smarzowskiego, którego obraz „Wesele” rozgrywa się w dwóch płaszczyznach — współcześnie i w czasach wojny.



Johnny. Piotr Trojan i Dawid Ogrodnik

Film nie otrzymał nagrody, pomimo że jest to dobre kino, z dobrze opowiedzianą historią, bardzo dobrym aktorstwem, film poruszający i mądry.

Smarzowski opowiada wciąż tę samą historię naszego polskiego piekielka. Pokazuje Polskę hałaśliwą, pazerną i chciwą, głupią, bezwstydną, z chorymi ambicjami bycia lepszym. Jego film porusza a to w kinie najważniejsze. Jest mistrzem pokazywania tego co trudne, w sposób prosty bez patosu.

Heroizm jest głównym tematem filmów, które również uzyskały nominacje do konkursu głównego. „Orlęta. Grodno'39” w reżyserii Krzysztofa Łukaszewicza i „Orzeł. Ostatni patrol” Jacka Bławuta to obrazy wojny, ale bez wyrazistych bohaterów i prawdziwej dramaturgii.

Film Jacka Bławuta, który pokazano na rozpoczęcie Festiwalu Polskich Filmów otrzymał specjalną nagrodę Radia Gdańsk za efekty dźwiękowe. Dyrektor artystyczny — Konrad Mielnik uzasadnił tę decyzję, mówiąc że dźwięk w filmie powinien budować napięcie,

a nie przeszkadzać. Jacek Bławut otrzymał podczas gali zamknięcia festiwalu nagrodę za najlepszą reżyserię.

Mocne w przekazie i kameralne w formie były filmy mówiące o ludzkiej kondycji i egzystencji, trudnych emocji i relacji. Za najlepszy film w konkursie filmów krótkometrażowych uznano obraz „Victoria” w reżyserii Karoliny Porcari, opowiadający z czułością o kobiecym odkrywaniu siebie.

W konkursie znalazł się również film „Iluzja” Marty Minorowicz, który opowiada o dramacie ludzi, których córka zaginęła w tajemniczych okolicznościach. Właściwym tematem jest poruszająca postać matki, którą gra Agata Buzek. Nie ma tu łez, jest za to wizualizacja emocji za pomocą obrazów przyrody. Zimowe pejzaże, puste plaże, zimno i brak koloru we wnętrzach. Świat Hanny i Piotra, którego zagrał Marcin Czernik jest bezbarwny, ma się wrażenie, że ich świat zwolnił i tkwi w bezruchu.

Twórcy filmu oparli scenariusz na doświadczeniach rodziców, których dzieci zaginęły, bar-

dziej jednak interesowały ich związane z zaginięciem tajemnice i przejście od rzeczywistości do iluzji życia.

Wyróżniony na 29 Europejskim Festiwalu Filmowym Palić w Serbii film Tomasza Wasilewskiego „Głupcy”, w Gdyni nie otrzymał żadnej nagrody. Jest to opowieść o kazirodczym związku matki i syna pokazana w mrocznej i przytłaczającej atmosferze. Film o miłości nieakceptowanej społecznie, o poczuciu winy i poczuciu utraty. Woda widoczna na ekranie, która wdiera się w życie bohaterów jest tu groźna, pozbawiona swojej ożywczej siły, zło-wieszczka i prowadząca do dekonstrukcji, a miłość dwojga ludzi pełna bólu i lęków.

W „Infinite Storm” Małgorzata Szumowska opowiada o sile, odwadze i wytrwałości. Scenariusz oparto na zdarzeniu, które miało miejsce w Górach Białych w Apallachach. Bohaterka filmu Pam Bales, którą gra Naomi Watts postanawia spędzić dzień na trekkingu. Podczas wyprawy na Górę Waszyngtona kobieta spotyka wyczerpanego mężczyznę, postanawia mu pomóc, chociaż sama może zginąć. Zmagania z naturą to zmagania z własnym ciałem, jego słabością. Na tym wątku opiera się też film „Broad Peak” w reżyserii Leszka Dawida. Jest to opowieść o pasji, determinacji i miłości, również miłości do gór. Maciej Berbeka w 1988 roku był uczestnikiem międzynarodowej wyprawy na K2 podczas, której nie udało mu się zdobyć sąsiadującego szczytu Broad Peak. 25 lat później znowu rusza na szczyt, który zdobywa, ale ginie podczas zejścia. I o tym jest film, o trudzie, walce z własnymi słabościami, odwadze, pięknie gór. Film nie otrzymał żadnego wyróżnienia, ale też nie każdy potrafi opowiadać tak, żebyśmy uwierzyli w iluzję kina.

Poezję świata natury w polskim kinie Jerzy Skolimowski zaprezentował w nagrodzonym na 75 Festiwalu Filmowym w Cannes filmie „Io”. Skolimowski w swoim obrazie opowiada o wędrownie osła, który podczas tej tułaczki wciąż zmienia właścicieli, spotykając ludzi dobrych i złych. Świat widziany z perspektywy osła jest niezwykle, malowniczy, przyjazny a niekiedy niebezpieczny. Prosty, poruszający serce film „...pokazuje ciche dramaty istot, które nie mają głosu”.

Niestety, film doceniony za granicą, nie otrzymał żadnej nagrody, podobnie jak nagrodzony w Wenecji film Damiana Kocura „Chleb i sól”, doceniony przez dziennikarzy, którzy uznali go za najlepszy film festiwalu.

Dobre kino, to takie, które porusza nasze serca i wyobraźnię, a takich filmów na festiwalu było dużo — 57 filmów. Jesienią warto się wybrać do kina na te filmy, które nie otrzymały nagród, ale wnoszą do naszego życia radość z oglądania świata innego, niż nasz codzienny, dają nadzieję i trochę piękna: „Cicha Ziemia”, „Johnny”, „Kobieta na dachu”, „Strzępy”, „Śubuk” czy „Tata”.

Jolanta Krause

Pierwsze fascynacje

Filmem, który wywarł na mnie ogromne wrażenie, jest „Johnny” w reżyserii Daniela Jaroszeaka. Scenariusz napisał, na podstawie książki o tym samym tytule, Maciej Kraszewski. W postać księdza Jana wcielił się Dawid Ogrodnik, zaś Patryka Galewskiego – narratora — odtwarza Piotr Trojan. I to właśnie pomiędzy tymi postaciami snuje się akcja tego filmu. Tak Patryk Galewski wspomina księdza:

„Często się zastanawiałem, jak to się stało, że ja, osoba niewydurowana, nieakceptująca siebie, z kryminalną przeszłością taką jak ja, spotkała na swojej drodze kogoś tak wyjątkowego, kto odmienił moje życie. Przecież Jan pochodził z porządnej rodziny, był księdzem, osobą wykształ-

coną. Pokochałem go jak tatę, bo dzięki niemu stałem się normalnym człowiekiem.”

Film „Johnny” jest dla mnie, jak i dla wielu ludzi z północnych Kaszub, bardzo ważny. Pokazuje naszego Księdza Jana, Jasia, Johnny’ego. Ja również miałam to szczęście, że poznałam

księdza: najpierw za sprawą promocji jego książki, a następnie w ramach akcji charytatywnej na rzecz Hospicjum. Kontakt z nim był prawie metafizyczny, wydawało mi się, że ksiądz Jan przenika moje myśli, podbudowuje moją psychikę, pociesza... Dlatego z wielkim niepokojem czekałam na kreację Dawida Ogródnika. I... jest ok. Aktor udźwignął rolę. Stworzono nie tylko fizyczne podobieństwo, ale Dawid Ogrodnik świetnie imituje sposób mówienia, chodzenia, ogólnie styl bycia, poczucie humoru. I najważniejsze, przekaz systemu wartości: Warto być dobrym.

Drugi film, który w jakiś sposób nawiązuje do moich fascynacji, to „Orlęta. Grodno,39”. Reżyserem tego obrazu a zarazem scenarzystą jest Krzysztof Łukaszewicz, znany z takich filmów jak np. „Karbala” czy „Generał Nil”.

Wybrałam ten film ze względów emocjonalnych, szukając prawdy o moich wujkach,

mamie, dziadkach, żołnierzach, harcerzach, uczestnikach wydarzeń wojennych na tych terenach. W filmie jest dużo prawdy historycznej. Miałam okazję skonfrontować historie wojenne zasłyszane od starszych członków rodziny pochodzących z terenów pomiędzy Grodnem a Oranami. Trochę rozczarowały mnie sceny batalistyczne, które odzwierciedlały chyba skromny budżet filmu, jak również okres pandemii, w którym go kręcono.

Warto wspomnieć o kilku ciekawych rolach, Bartłomieju Top — pełen profesjonalizm, Antoni Pawlicki (wow!) przyjemność oglądania. Jowita Budnik — najlepsza. Na pochwałę zasługują też młodzi aktorzy, którzy wypadli bardzo dobrze.

Podsumowując — obydwa filmy godne polecenia. Warto wybrać się do kina.

Danuta Balcerowicz

Oddana poezji i Marszałkowi

Kobieta ekscentryczna, emancypantka, uosobienie przekory, poetka, sekretarz Marszałka Józefa Piłsudskiego – KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

Nie ma wątpliwości, że Kazimiera Iłłakowiczówna od urodzenia była ekscentryczna i pełna przekory. Bo któraż dziewczynka rodzi się z wagą prawie pięciu kilo przy końcu XIX wieku? Urodziła olbrzymkę — krzyknęła jej mama, Barbara Iłłakowicz. Czy życie dziecka, zrodzonego z wielkiej miłości nauczycielki języków obcych i muzyki i żonatego, szanowanego adwokata i ojca trójki dzieci, będzie szczęśliwe? Pewne jest, że było pełne tajemnic. Niektóre z nich znali tylko najbliżsi, o innych nie wiedział nikt. Największą zagadką była data jej urodzin. Sama poetka podawała 1892 rok, zastrzegając, że jest to data orientacyjna, a prawdziwej nie zna. Na tablicy pamiątkowej w krużganku kościoła Dominikanów w Poznaniu widnieje rok 1888, na płycie nagrobnej poetki na Powązkach wyryto 1898 rok. Sprawę ostatecznie rozstrzygają dokumenty chrztu z Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego na którym wyraźnie widać datę 6 sierpnia 1889 roku. Drugim jej sekretem był ojciec. W akcie chrztu zapisano, że jest córką Jakuba Iłłakowicza i jego żony Eugenii. Ale Jakub, był jej wujem, który zgodził się ją adoptować. Prawdziwym jej ojcem był Klemens Zan, szanowany wileński adwokat, syn słynnego Tomasza Zana, przyjaciela Adama Mickiewicza. To jakże „niewinne” fałszerstwo było wynikiem pragmatyzmu ze strony jej matki, przecież nie mogła podać nazwiska ojca dziecka, ponieważ był żonaty. Matka postanowiła chronić dziecko przed napiętnowaniem społecznym. Podobna sytuacja była z jej starszą siostrą Basią, którą matka „przypisała” rodzinie dalekich kuzynów. Iłłakowiczówna ukrywała przed światem swoje pochodzenie, ponieważ zgodnie z dziewiętnastowiecznymi normami, jako nieślubne dziecko, czuła się pozbawiona. Poetka, wracając do swojego dzieciństwa, mówiła przede wszystkim o samotności, o sieroctwie, o patosie wielkich uczuć, na które była zbyt mała. Miała dwa lata, kiedy została sama na świecie, przegarnięta przez dalekich krewnych. Jest jej tam źle, wuj się nią nie zajmuje, a wujenka jest dla niej niedobra. Cztero- czy pięcioletnia dziewczynka pisze tragiczny list do rodziny i ci zabiera ją do siebie. I wtedy jej życie ulega diametralnej zmianie. Bogata arystokratka Zofia Buyno z Plater-Zyberków dowiaduje się o biednej dziewczynce i zabiera ją do siebie. Nowa opiekunka, kobieta łagodna i subtelna, nie budzi w dziewczynce lęku. Po czterech latach powie do niej „mama” — tak już zostanie na zawsze. Dziewczynka ma teraz opiekunki, pia-



Kazimiera Iłłakowiczówna

stunki i bony. Dwór w którym mieszka otacza park, w okolicy są liczne jeziora, dzika przyroda, bory sosnowe. Dla Kazimiera ta kraina, obok Litwy, pozostanie ojczystą, wszystko inne, potem powie — to jak zagranica. Hrabina dbała, aby jej wychowanka się rozwijała. Dziewczynka jest uczona manier, z „matką” rozmawia po polsku i po francusku, a z boną — po niemiecku. Kazimiera jest na razie bardzo posłusznym dzieckiem. Tymczasem jej siostra Basia, która chowa się u cici w Warszawie, a czasem u wujka na Podlasiu, bardzo przeżywa rozstanie z młodszą siostrą. Dziewczynki spotykają się tylko raz. I nagle wszystko się zmienia: hrabina postanawia sprowadzić Basię do siebie, żeby siostry były razem. Dziesięcioletnia Kazia cieszy się, że będą razem. Ale dla Barbary nie będzie to wyłącznie korzystna zmiana. Wyrwana z biedniejszego, ale ciepłego, pełnego dzieci domu wujostwa, nie może odnaleźć się w pałacu z rygiem i etykietą, której nie znała. Nie chcąc się skarżyć, Basia wylewała łzy w poduszkę, co Kazi wydaje się fascynującym, tragicznym darem. Ona nigdy nie ma powodu do łez — czuje się kochana i bezpieczna.

Kazimiera wyrasta na mądrą i zdolną dziewczynkę. W dodatku zapowiada się na piękność. Jedną z zabaw dzieciństwa — to prapoczątek inwencji poetyckiej Kazimiera — były zabawy salonowe w sekre-

tarza wierszowanego. Podczas tej zabawy zebrani tworzyli wiersze. Iłłakowiczówna jest zachwycona, gdy odkrywa przyjemność tworzenia. Obie siostry okazują się wrażliwe literacko. Dużo później, już jako uznana poetka, mówiła że zaczęła pisać naśladowując siostrę — chciała jej dorównać, ponieważ to Basia jako pierwsza ujawniła talent poetycki. I tak rosły te siostry obok siebie, mając zupełnie inne charaktery. Basia pełna kompleksów, niekochana. Kazimiera pewna siebie, o dość uciążliwym charakterze. Opiekunka dziewczynki zdecydowała, że do ostatnich klas gimnazjum siostry będą chodzić w Warszawie. Kazimierę umieściła w prywatnej katolickiej szkole, natomiast Barbarę w szkole rządowej, ponurej i zru-syfikowanej.

Jest rok 1904, Kazimiera w ferworze buntu, nie liczy się z niczym i nikim. Do tej pory nie wiedziała, kto jest jej ojcem, miała jedynie świadomość, że nie żyje. W szkole dowiedziała się, że jest bękartem. Od swojej opiekunki dowiaduje się kim byli jej rodzice. Postanowiła wyjechać z Warszawy. Ratunkiem okazuje się dla niej poezja. Pierwsze jej wiersze powstają i są publikowane właśnie w 1904 roku. Kazimiera ucieka z Warszawy do Petersburga. Zdaje tam maturę. Poetka musi się leczyć, ma załamania nerwowe. Zofia Buyno wciąż ją utrzymuje i dba o jej rozwój. Wychowanka uczy się an-

gielskiego w Genewie, a później studiuje ten język w Londynie. To tam trafia do popularnego salonu literackiego. Tu uczy się warsztatu literackiego: sztuki kompozycji i przemawiania. W Londynie dowiaduje się o śmiertelnej chorobie swojej opiekunki. Ma wyrzuty sumienia, że często była dla niej niedobra. A po jej śmierci wie, że bardzo ją kochała. Już jako dojrzała kobieta, uznana jako poetka, w 1930 roku napisze cykl wierszy poświęconych przybranej matce. Iłłakowiczówna, mając dwadzieścia jeden lat rozpoczyna studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, na filologii polskiej, przy Wydziale Filozoficznym. Kraków tego czasu to miejsce wymarzone dla twórczych dusz. Działa tu młodopolska cyganeria; Stanisław Wyspiański, Gabriela Zapolska, Stanisław Przybyszewski, Feliks Jasieński. W Krakowie działa fenomenalny kabaret Zielony Balonik, z którym związany jest Tadeusz Boy-Żeleński. Jest rok 1912 kiedy ukazuje się jej pierwszy tomik — *Ikarowe loty*. Debiutuje z lękiem, ale ma entuzjastyczne recenzje. Dwudziestotrzyletnia debutantka porównywana jest do Słowackiego. Pisanie wierszy to jej żarliwy patriotyzm, bunt przeciw krzywdzie, zwłaszcza kobiet, solidarność z uciśnionymi. W końcu pojawia się miłość. Wacław Minkiewicz, kolega ze studiów, budzi wielkie uczucie poetki, ale on go nie odwzajemnia. Kazimiera bardzo przeżywa to odrzucenie, ale rozpacz jakoś szybko mija. Jej siostra Barbara, wynajmuje pokój w mieszkaniu Marii i Józefa Piłsudskich w Krakowie. Znająca kilka języków, służy przysłuszelem Marszałkowi za redaktora pism. Kazimiera poznając go jest nim oczarowana, podziwia przede wszystkim łagodność Józefa Piłsudskiego. W kontakcie z nim nie może się oprzeć poczuciu, że ma do czynienia z kimś wyjątkowym i wielkim. Piłsudski tworzy w Galicji Legiony Polskie, Kazimiera zapisuje się do nich. Pisze dla żołnierzy pieśń *Trzy struny* i dedykuje ją Józefowi Piłsudskiemu, proponując, aby pieśń została hymnem Legionów. Niestety ten z tego nie skorzystał. Iłłakowiczówna pragnie zostać adiutantem Piłsudskiego, ale on wytłumaczył jej do jakiej służby pomocniczej nadają się kobiety. Gdy wybuchła wojna Kazimiera musi leczyć swoje płuca, jednak przepełniona patriotyzmem postanawia wstąpić do służby pielęgniarskiej dla kobiet. W tym czasie pisze kolejny tomik poezji *Wici*. Jest to czas niezwykle dla niej trudny — Kazimiera, oddana cierpiącym, żyje nieustannie grozą śmierci. Poetki nie interesuje polityka, ale znalazła się w samym jej środku. W książce ku czci Piłsudskiego, stwierdza, że dwa lata frontu, głód i bolszewizm umocniły w niej żarliwą i bezapelacyjną wiarę w Marszałka. Po wojnie nie ma nic,

pieniędzy, domu, rodziny. Ale ma kapitał który w tamtych czasach może się jej przydać. Jest wykształcona, zna języki i jak wszystkie Polki wraz z odzyskaniem Polski ma prawo wyborcze. W listopadzie 1918 roku zaczyna pracę w MSZ-ecie, jako jedyna kobieta. Jest już autorką czterech tomików poezji, jej nazwisko dużo znaczy. Przyjaźni się z młodymi twórcami poezji: Julianem Tuwimem, Antonim Słonimskim, Jarosławem Iwaszkiewiczem. Mimo, że jest piękną kobietą jest samotna. W zamachu majowym 1926 roku Piłsudski przy pomocy wojska obalił rząd. Kiedy rozpoczął urzędowanie, Iłakowiczówna dostała wiadomość, że Marszałek chciałby, aby dla niego pracowała jako osobista sekretarka ministra spraw wojskowych, bo taki urząd też pełnił, poza funkcją premiera i głównego inspektora sił zbrojnych. Kazimiera nie chciała tej pracy, dobrze jej się pracowało w MSZ. Piłsudski obiecał, że będzie mogła zażądać od Józefa Becka pensji, jakiej tylko będzie chciała. W końcu przystała na propozycję i w czerwcu 1926 roku została sekretarzem osobistym Piłsudskiego. Powierzenie tego stanowiska Iłakowiczównie świadczyło o zaufaniu Piłsudskiego, ponieważ jej zadaniem było nie tylko odpisywanie na listy bez konsultacji z Marszałkiem, lecz także dysponowanie pieniędzmi np. na zapomogi.

Była to praca nie tyle sekretarki, ile osoby, która dba o wizerunek Marszałka i jest

łącznikiem między nim a obywatelami. Kazimiera pracując, nie zaniedbywała pisania. W 1930 roku, gdy dostaje Nagrodę Literacką imienia Adama Mickiewicza w Wilnie, nie kryje wzruszenia, kiedy słyszy że jest zjawiskiem w polskiej literaturze osobnym, typem twórczym „najzupełniej jednostkowym”, konsekwentnie samotnym.

Praca dla Marszałka zdominowała życie Iłakowiczówny, okazała się gigantyczna i właściwie poniżej jej kwalifikacji. Jak potem obliczyła, przeczytała w ciągu dziewięciu lat dwieście pięćdziesiąt tysięcy listów i podań. W czerwcu 1929 roku prosi Marszałka, aby mogła wyjeżdżać za granicę, ponieważ dostaje mnóstwo zaproszeń na odczyty i recytacje jej wierszy. Podróżuje po Anglii, Czechach, Szwajcarii i Danii. Wyjeżdżała także na spotkania z Polonią, między innymi do Berlina, Wiednia, Cieszyna, gdzie recytowała swoje wiersze i opowiadała o Polsce. Coraz trudniej pogodzić jej intensywną pracę z przygotowaniem odczytów i podróżami. Do tego dochodzi ciągła potrzeba pisania wierszy. Chce złożyć wypowiedzenie, ale niestety nie spotyka się z Marszałkiem, który w tamtych latach jest bardzo zajęty. Po raz ostatni zobaczyła Marszałka w Belwederze, w grudniu 1934 roku na imieninach jego żony. Na początku maja 1935 roku pojechała na wakacje w wymarzoną podróż do Rzymu, gdzie otoczona duchami historii śniła o nich nocą i budziła się z krzykiem.

Tak było też w noc poprzedzającą śmierć Józefa Piłsudskiego, o której dowiedziała się rano przez telefon. Był poniedziałek 12 maja 1935 roku. Dla milionów Polaków śmierć Piłsudskiego była przeżyciem pokoleniowym, końcem pewnej ery, żegnanej z dużymi obawami. Jeszcze nigdy w Polsce na żadnym pogrzebie nie zgromadziło się tylu ludzi, gdy Marszałek chowany był w krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Iłakowiczówna nie dostała wejściówki na pogrzeb w Krakowie. Powiedziano jej: „nie mamy miejsc dla osób prywatnych”. Pogrzeb oglądała z okna swojego biura. Poetka konsekwentnie oddawała swój talent wielbieniu Marszałka, opłakiwała go w rozmaitych formach, wierszykach ludowych, ale i w litanii (do Matki Boskiej Ostrobramskiej) mocno narażając się wielu ludziom.

Wiele lat później będzie wspominać: „Piłsudski był mężczyzną o wyjątkowej sile osobowości. Wbrew sądom wielu ludzi wcale nie był człowiekiem mrukliwym lub skrytym. Był mężczyzną pogodnym ujmującym i niewątpliwie również dlatego cieszył się tak ogromną popularnością wśród swoich żołnierzy, wśród narodu, a także dzieci”.

Do końca swojego życia starała się pielęgnować i chronić pamięć o Marszałku i kroczyć jego drogą.

Basia Miecińska

(opracowane na podstawie książki Joanny Kuciel-Frydryszak – „Iłła”)

WĘDRUJĄC Z FUNDACJĄ FLY



JORDANIA Wśród starożytnych zabytków i pustynnych skał

TERMIN: 11 – 18.04.2023

CENA: 4.940 zł / z legitymacją FLY 4.890 zł

Stolica Jordanii – Amman, który wymieniany był już w Starym Testamencie pod nazwą Rabbat Ammon (Rabba). Zobaczymy m.in.: teatr rzymski oraz cytadelę, pałac Umajjadów (VII-VIII w.), unikalna świątynia Herkulesa oraz wieża Abbasydów. Okolice Ammanu - zamki z czasów Umajjadów. Zwiedzanie Kasr Al-Charana, najlepiej zachowanego zamku w Jordanii. Następnie wizyta w Kusajir Amra. Największą atrakcją zamku są doskonale zachowane kolorowe freski pochodzące jeszcze z czasów bizantyjskich. Ostatnim pustynnym zamkiem na trasie zwiedzania jest Kasr Al-Azrak. Jerash – zwane Pompejami Wschodu - Cardo (główna ulica z czasów rzymskich), Łuk Triumfalny Hadriana, hipodrom, świątynia Zeusa, dwa rzymskie teatry oraz forum, Nimfeum, Łaźnie Zachodnie i okazała Brama Północna. Przejazd Królewską Drogą, która służy wędrowcom już ponad 3 tys. lat. do Madaby – jeden z głównych

ośrodków mozaikarstwa. Góra Nebo, która jest domniemanym miejscem śmierci Mojżesza. Kerak z ruinami kościoła krzyżowców i zamek Kerak, który wznosi się majestatycznie na wzgórzu, strzegąc wybrzeża Morza Martwego i doliny Al-Karak. Rezerwat Dana - pełne zróżnicowanych krajobrazów – podziwiać w nim można nie tylko górskie pejzaże, ale także pustynne piaski. Petra – zwiedzanie miasta Nabatejczyków wykutego w skale ponad 2 tys. lat temu – najsłynniejszego zabytku Jordanii, które wpisany jest na listę UNESCO: skarbiec, katakumby królewskie, teatr rzymski, Bramę Themos, skały Dżinów, pomnik Niszy, ulica Fasad, grobowce, Wielką Świątynię i Miejsce Ofiarne. Wąwóz Siq. Na jego ścianach można podziwiać liczne płaskorzeźby, kapliczki oraz pozostałości po systemach doprowadzających wodę do Petry. Mała Petra - pełnej bezcennych zabytków. Wyprawa do Wadi Rum, unikatowe-

go w skali światowej wąwozu. Safari jeepami, wśród jednego z najpiękniejszych krajobrazów pustynnych świata. Nocleg na pustyni w komfortowych namiotach.

CENA WYCIECZKI ZAWIERA:

- Przelot samolotem w obie strony (miejsc przydzielane losowo, mały bagaż podręczny - mieszczący się pod siedzeniem)
- Transfer z lotniska do hotelu i z powrotem
- Przejazdy na miejscu komfortowym autokarem
- Zakwaterowanie w hotelu***/*, w pokojach 2-3 osobowych z łazienką
- Wyżywienie HB (śniadania i obiadyokolacje)
- Posiłek podczas transferu powrotnego z lotniska
- Wstępy i atrakcje ujęte w programie
- Lokalnych przewodników
- Opiekę pilota z Fundacji
- System tourguide
- Ubezpieczenie w SIGNAL IDUNA TUiR: NNW na sumę 15.000 PLN i KL na sumę 100.000 EUR

CENA NIE ZAWIERA

- Opłaty za bagaż podręczny lub rejestrowy - wg cennika przewoźnika
- Dopłaty do pokoju 1-osobowego
- Atrakcji, wstępów nie ujętych w programie
- Ubezpieczenia Kosztów Rezygnacji (opcjonalne)

INFORMACJE I ZAPISY:

**Fundacja FLY, Gdynia,
ul. Świętojańska 36/2
Tel. 693 99 60 88,
517 38 38 28**

www.fundacja-fly.pl/turystyka

Wykład o Afryce

14. października o godz. 11.00 w siedzibie Fundacji FLY (Gdynia, ul. Świętojańska 36/2) odbędzie się wykład dr Agnieszki Podolec-kiej, orientalistki i afrykanistki pt. „Afryka oczami pracownika UNICEF. Jak skutecznie pomagać?”. Podczas wykładu poznają Państwo religie i kultury afrykańskie, akcje pomocowe, jakie UNICEF prowadzi w Afryce oraz program pomocy PONADCZASOWI – jak zaangażować się w pomoc spisu-jąc swój testament. Wstęp wolny. Obowiązują bezpłatne wejściówki do odbioru w biurze Fundacji.

Legitymacje Fundacji FLY

Zapraszamy nowo zapisanych uczestników naszych zajęć UTW po odbiór legitymacji. Czekają na Was zniżki u 30 Partnerów naszej Fundacji! Legitymacje można odebrać w biurze Fundacji, ul. Świętojańska 36/2, od poniedziałku do piątku w godzinach 8:30–15:00.

„Gdyński IKS” wydaje:

Fundacja FLY



ISSN 2353-2157
ul. Świętojańska 36/2,
81-372 Gdynia
tel. 693-99-60-88, 517-38-38-28
redakcja@gdynskiiks.pl
Nakład 10.000 egz.

Redaktor Naczelna
Dorota Kitowska

Sekretarz Redakcji
Radosław Daruk

Redakcja
Danuta Balcerowicz, Przemysław Daruk,
Radosław Daruk, Dorota Kitowska,
Jolanta Krause, Irena Majkowska,
Justyna Miąskowska, Barbara Miecińska,
Roman Mroczkowski,
Sonia Watras-Langowska

Współpraca
Marzena Szymik-Mackiewicz,
adw. dr Tomasz Zienowicz

Korekta
Irena Majkowska, Ewa Żmijewska,
Kamila Siennicka

Edycja
Radosław Daruk

Reklama
Radosław Daruk
promocja@fundacja-fly.pl

Grafika
Łukasz Biesze, Radosław Daruk

Skład
ALFA SKŁAD Łukasz Biesze,
biuro@alfasklad.com.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i tekstów reklamowych.

IKS W KUCHNI

Leczo z dyni

Potrawa jest bardzo prosta do przygotowania, wręcz leniwa i wygodna, bo wystarczy obrać, pokroić, wrzucić i czekać na efekt. A ten jest naprawdę cudowny. Przepis, który wam prezentuję, to bardzo smaczny sos z dyni z dodatkiem papryki, pomidorów, kielbasy wędzonej i przypraw. Znakomicie smakuje z pieczywem, ryżem, kaszą a nawet ziemniakami.

Składniki:

1 kg dyni	1-2 ząbki czosnku
0,5 kg wędzonej kielbasy	sól
2 papryki kolorowe	pieprz
2 pomidory	liść laurowy
3-4 łyżeczki koncentratu pomidorowego	słodka papryka w proszku
2 duże cebule	2 szczypty kurkumy
	1 łyżeczka oregano
	olej

Przygotowanie:

Cebulę posiekać w kosteczkę i zeszklić na oleju. Kielbasę pokroić w plastry, dodać do cebuli i przesmażyć. W tym czasie dynię pozbawić pestek, obrać ze skórki i pokroić w kostkę, dodać do cebuli i kielbasy. Paprykę i pomidory pokroić w kostkę i dodać do dyni. Zalać 2 szklankami wody, dodać koncentrat pomidorowy, liść laurowy. Wszystko gotować 20 minut, mieszając od czasu do czasu. Dodać przyprawy i przeciśnięty przez praskę czosnek, gotować jeszcze 10 min. Doprawić do smaku. Smacznego!

Dorota Kitowska

Fot. pixabay
Klub Młodzieżowy FLY

Ogłaszamy nabór do Klubu Młodzieżowego FLY oferującego m.in. bezpłatne korepetycje dla dzieci i młodzieży z niezamożnych rodzin, z klas VI–VIII szkół podstawowych oraz I klas ponadpodstawowych. Informacje oraz zapisy w biurze Fundacji przy ul. Świętojańskiej 36/2, od poniedziałku do piątku w godzinach 8:30–15:00.

Poszukujemy również wolontariuszy – ludzi, którzy chcieliby mieć realny wpływ na wyrównanie szans edukacyjnych młodzieży z niezamożnych rodzin – do prowadzenia korepetycji w ramach Klubu Młodzieżowego FLY (z matematyki, języka polskiego lub angielskiego, ale także innych przedmiotów, jak chemia, fizyka, biologia itp.). Nie potrzebujesz formalnego wykształcenia, wystarczą wiedza i chęci. Zgłosić się można mailowo: klubmłodziezowy@fundacja-fly.pl oraz w biurze Fundacji przy ul. Świętojańskiej 36/2, od poniedziałku do piątku w godzinach 8:30–15:00.

Jesień poetów – konkurs na wiersz o jesieni

Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie poetyckim o jesieni – porze roku zdecydowanie sprzyjającej twórczości. 3 wybrane przez Redakcję wiersze zostaną opublikowane w miesięczniku „Gdyński IKS” oraz na naszym Facebooku, a ich autorzy otrzymają kupony uprawniające do odbioru 3 wybranych przez siebie książek ze sklepu charytatywnego „Z głębokiej szuflady”. Każda osoba biorąca udział w konkursie otrzyma kupon uprawniający do odebrania 1 wybranej przez siebie książki ze sklepu charytatywnego „Z głębokiej szuflady”. Wiersze można wysyłać mailowo na adres: konkurs@fundacja-fly.pl albo złożyć osobiście w biurze Fundacji przy ul. Świętojańskiej 36/2, od poniedziałku do piątku w godzinach 8:30–15:00. Wiersze można przysyłać do 20 października. Proszę do wiersza załączyć informacje: imię i nazwisko, telefon kontaktowy, a także krótkie oświadczenie o zgodzie na przetwarzanie danych osobowych na potrzeby konkursu „Wiersz o jesieni”. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie www.fundacja-fly.pl.

Przemysław Daruk

Korki za free? Jasne!

Problem z matmą, polskim, chemią czy z angielskim?

Pomożemy Ci go rozwiązać!

Nie każdy może sobie pozwolić na płatne korepetycje, ale Klub Młodzieżowy Fundacji FLY zrzesza wolontariuszy, którzy pomogą Ci w nauce.

Zapisy młodzieży z klas 6-8 szkół podstawowych i I-wszych klas szkół średnich w siedzibie Fundacji FLY w Gdyni na ul. Świętojańskiej 36/2

PROJEKT
SKIEROWANY DO
GDYŃSKIEJ MŁODZIEŻY
Z NIEZAMOŻNYCH
RODZIN



 I believe I can FLY